NR. 20 POZNAŃ, DNIA 20 MAJA 1933 ROCZNIK 14

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Tel. 25-55. P. K. O. Poznań 202 868

KOMUNIKATY

KORPORACJI ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH I WYDAWNICZYCH NA WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE Z SIEDZIBĄ W POZNANIU

NAJBLIŻSZE WYPISY UCZNIÓW

odbędą się w drugiej połowie czerwca r. b. Wnioski należy przesłać najpóźniej do dnia 31-go maja. Do wniosku, napisanego przez ucznia, dołączyć należy:

1. Życiorys.
2. Świadectwo szkoły dokształcającej.
3. Poświadczenie zakładu z odbytej nauki.
4. Ugodę.

USTRÓJ SZKÓŁ PRZEMYSŁU POLIGRAFICZNEGO W POLSCE

Państwowa Komisja Oświaty Zawodowej przy Min. Wyznań Relig. i Oświecenia Publicznego opracowała projekt szkół przemysłu poligraficznego, obejmujący podgrupę drukarską i litograficzną oraz projekt szkół fotograficznych.

Projekt uznaje przy podgrupie drukarskiej i litograficznej, że w działach tych znajdują zatrudnienie:

a) Kierownicy (t. zw. ruchowcy-majstrowie),

b) pracownicy wykwalifikowani (składacze, maszyniści drukarscy, rysownicy litogr., przedrukarze, maszyniści litogr. i offsetowi),

c) obsługa pomocnicza.

Kierownicy drukarscy winni posiadać umiejętność organizowania pracy zakładu drukarskiego. Do zakresu ich wiadomości należy przedewszystkiem teoretyczna i praktyczna znajomość wszystkich działów drukarstwa jak: składanie ręczne i maszynowe, druk maszynowy, maszynoznawstwo, materjałoznawstwo, rysunek zawodowy, podstawy lito- i fotochemigrafji, organizację przedsiębiorstw pod względem technicznym, administracyjnym i handlowym.

Kierownicy litograficzni powinni posiadać analogiczne wiadomości z uwzględnieniem litografji i jej różnorodnymi działami.

Projekt uznaje, że wykształcenie właściwe mogłaby kierownikom drukarskim i litograficznym dać szkoła o typie licealnym, jednakże ze względu na brak zapotrzebowania na szeroko wykształconych kierowników, szkół typu licealnego nie przewiduje się.

Od pracowników wykwalifikowanych drukarskich i litograficznych projekt wymaga znajomości praktycznych z danych działów oraz odpowiedni zakres wykształcenia teoretyczno-zawodowego i ogólnego.

Dla kształcenia wykwalifikowanych pracowników przewiduje projekt tworzenie szkół drukarskich i litograficznych stopnia gimnazjalnego, szkoły dokształcające i kursy specjalne.

Szkoły gimnazjalne miałyby być czteroletnie, podbudową tych szkół II szczebel programowy szkoły powszechnej. Szkoły drukarskie obejmowałyby kształcenie składaczy ręcznych i maszynowych uwzględniając również kształcenie maszynistów drukarskich. Program nauczania wyodrębniłby, począwszy od klasy II w zakresie pracy warsztatowej i odpowiednich przedmiotów zawodowych 2 kierunki specjalne: a) składanie, b) tłoczenie na maszynach.

Szkoły litograficzne stopnia gimnazjalnego kształciłyby dla przemysłu litograficznego rysowników, przedrukarzy i maszynistów, posiadających obok przygotowania praktycznego w swoim zawodzie, odpowiedni zasób wiadomości teoretyczno-zawodowych i ogólnych.

Gimnazja litograficzne miałyby pierwszy rok jednolity, od klasy drugiej uwzględniałyby specjalizację a) w kierunku kształcenia rysowników litogr., b) w kierunku kształcenia przedrukarzy i maszynistów litograficznych, offsetowych i światłodrukowych.

Odmienny byłby ustrój szkół fotograficznych i fotochemigraficznych. Pracownicy fotograficzni i fotochemigraficzni byliby kształceni w szkołach stopnia licealnego oraz na kursach specjalnych. Szkoły te byłyby trzyletnie a podbudową ich byłoby gimnazjum ogólnokształcące. W klasie pierwszej miałyby szkoły te program jednolity, oparty na nauczaniu fotografji zwykłej. W klasie drugiej byłyby wyodrębione dwa wydziały: fotografja i fotochemigrafja. W obrębie 2-letniego wydziału fotochemigraficznego ćwiczenia praktyczne mają być zorganizowane w sposób umożliwiający młodzieży specjalne uwzględnienie robót z dziedziny chemigrafji drukarskiej i wklęsłodrukowej, fotografji reprodukcyjnej lub galwanoplastyki.

Projekt ujęty w formę tez rozesłany został do zaopinjowania Izbom Przemysłowo-Handlowym, zainteresowanym organizacjom graficznym, Związkowi Wydawców Dzienników, organizacjom księgarzy, związkom fotografów oraz przedstawicielom szkolnictwa zawodowego.

Związek Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce, jednoczący w sobie organizacje zakładów graficznych całej Polski, przedstawiciele przemysłu graficznego zasiadający w Izbach Przemysłowo-Handlowych, Związek Wydawców Dzienników i Czasopism, Związek Wydawców Księgarzy oraz Związki Zawodowe Pracowników graficznych zajęły w stosunku do projektu tego następujące stanowisko:

Zawód poligraficzny potrzebuje szkolenia dwu kategoryj pracowników: a) sił wykwalifikowanych oraz b) kierowników.

Siłami wykwalifikowanemi są: składacze, maszyniści, rysownicy, przedrukarze, maszyniści litograficzni, offsetowi, światłodrukowi, fotografowie reprodukcyjni, retuszerzy, trawiacze, maszyniści światło- i wklęsłodrukowi, galwanizerzy i rytownicy.

Kierownikami są: samodzielni kierownicy zakładów poligraficznych (dyrektorzy), kalkulatorzy, kalkulatorzy-książkowi, magazynierzy i dysponenci oddziałów (majstrowie).

Kształcenie sił wykwalifikowanych odbywać się winno w zakładach przemysłowych oraz w szkołach dokształcających. Ucznia przyjąć może zawodowiec, mający przynajmniej dziesięcioletnią praktykę w zawodzie. Uczeń wstępujący do zawodu poligraficznego musi mieć ukończone przynajmniej 7 klas szkoły powszechnej. Warsztat przemysłowy daje uczniowi wykształcenie praktyczne; wykształcenie teoretyczne z zakresu zawodu jak i uzupełnienie wykształcenia ogólnego otrzymuje uczeń w szkole dokształcającej, dostosowanej do potrzeb zawodu poligraficznego.

Proponowane przez M. W. R. i O. P. szkoły typu gimnazjalnego dla pracowników przemysłu poligraficznego nie są postulatem przemysłu. Ażeby szkoły takie zadośćuczynić mogły potrzebom przemysłu, powinneby być rozmieszczone przynajmniej po jednej na jedno województwo. Szkoły te powinneby być zaopatrzone w pierwszorzędne warsztaty dla ćwiczeń praktycznych, a materjał ten powinien być stale, w miarę postępu techniki i mody zmieniany. Biorąc pod uwagę nasze stosunki gospodarcze, nie możnaby na długi jeszcze okres czasu przystąpić do realizacji tego projektu, gdyż wymagałoby to zbyt wielkich środków pieniężnych, nie stojących w żadnym stosunku do korzyści, jakieby dla społeczeństwa i przemysłu z szkół tych płynęły. Obecnie Polska posiada jedną szkołę tego typu w Warszawie oraz podobną szkołę w Bydgoszczy. Stworzenie szkoły warszawskiej wymagało wysiłków wielu lat i niewspółmiernych środków. Szkoła ta utrzymywana ciężkim wysiłkiem rządu i sfer gospodarczych, obsolwuje corocznie nikłą liczbę kandydatów, z których większość nie może znaleźć zatrudnienia, gdyż absolwenci, choć posiadają względnie szerokie wiadomości teoretyczne, nie mają dostatecznej biegłości w pracy praktycznej, nie mogą więc na rynku pracy konkurować z swemi kolegami, wyuczonymi w zakładach przemysłowych.

O ile więc utworzenie gimnazjów drukarskich jest niewskazane, o tyle koniecznem jest utworzenie w Polsce wyższej szkoły drukarskiej o typie licealnym. Zadaniem tej szkoły byłoby kształcenie sił kierowniczych dla drukarń. Szkoła ta powinna mieć jako podbudowę gimnazjum ogólnokształcące lub handlowe. W ciągu trzechletniej nauki uczeń liceum poligraficznego powinien zapoznać się teoretycznie a częściowo i praktycznie z wszystkiemi dziedzinami grafiki, z nauką handlowości i kalkulacji, ustawodawstwem tyczącem przemysłu poligraficznego, towaroznawstwem, naukową organizacją pracy i wszystkiemi temi dziedzinami, potrzebnemi dziś tak dyrektorowi wielkiego zakładu poligraficznego, jak i właścicielowi wydawnictwa gazetowego.

Dotychczas stanowisko takie zajmowali przeważnie składacze, którzy dzięki intensywnemu samokształceniu dochodzili do szerszych wiadomości tak z zakresu nauk ogólnych jak i poligraficznych. Drukarze tacy zdołali nieraz przy sprzyjającej konjunkturze podnieść i rozwinąć bardzo szeroko powierzony sobie zakład. Z ustąpieniem ich okazuje się trudność w obsadzeniu ich stanowiska, gdyż składacz, drukarz lub inny zawodowiec drukarski, najlepszy nawet praktyk w jednej dziedzinie, nie będzie mógł opanować dziedzin pokrewnych, a szczególnie będzie wykazywał braki w nauce administracji, kalkulacji, o ustawodawstwie socjalnem, wydawniczem, handlowem i t. p. Nauk tych udzielić będzie mogło tylko liceum, do którego będą mieli wstęp absolwenci gimnazjów lub też wybijający się drukarze, którzy w egzaminie wstępnym wykażą się wiadomościami równającemi się wiadomościom absolwenta gimnazjum.

Projekt Min. W. R. i O. P. wyraża obawę, że absolwenci liceum nie zostaną przez zakłady poligraficzne wchłonięci, że zaledwie w kilka lat okazałoby się zapotrzebowanie na kilku absolwentów liceum. Wymienione powyżej organizacje obaw tych nie podzielają. Do liceum drukarskiego wysyłać będą swych synów właściciele drukarń, by odpowiednio przygotowanym zdać kiedyś swój choćby i mały zakład drukarski. Absolwenci liceum drukarskiego znajdą zatrudnienie jako naczelni kierownicy drukarń, jako kierownicy oddziałów, kalkulatorzy, magazynierzy, kierownicy działu zakupów, administratorzy czasopism, administratorzy w wydawnictwach książkowych, w biurach i urzędach, w przemyśle i handlu konsumujących wielkie ilości druków, wreszcie absolwenci liceum zasilaliby szeregi nauczycielskie w szkołach dokształcających, gdzie dotychczas dokształcają młodzież drukarską nauczyciele w naukach poligraficznych niewykwalifikowani; pozatem absolwenci mogliby być instruktorami lotnych kursów specjalnych, urządzanych dla wykwalifikowanych sił już to w różnych miejscowościach, już to od czasu do czasu w warsztatach liceum.

Biorąc pod uwagę obecne warunki polskie, wystarczyłoby założenie jednego liceum na cały

kraj. Utworzenie tego rodzaju szkoły nie nastręczałoby zbyt wielkich trudności, gdyż obecna Szkoła Przemysłu Graficznego w Warszawie, odpowiednio zreorganizowana i uzupełniona, mogłaby zadaniu swemu jako liceum drukarskie sprostać.

Reasumując wywody swoje stwierdzam, że przemysł poligraficzny w Polsce, Związek Wydawców Dzienników i Czasopism jak i Związek Wydawców książek oraz organizacje zawodowe pracowników uważają za pożądane dla przemysłu, by siły wykwalifikowane zawodu poligraficznego kształciły się praktycznie w warsztatach przemysłowych, a teoretycznie w dobrze postawionych szkołach dokształcających i na lotnych kursach specjalnych, pozatem, że organizacje powyższe domagają się dla potrzeb przemysłu poligraficznego utworzenia w kraju szkoły drukarskiej o typie licealnym.

Jan Kuglin

POLITYKA CEN I KALKULACJA W OKRESIE KRYZYSU

Skargi na nędzę gospodarczą w przemyśle graficznym nadchodzące ze wszech stron, nie ustają. Wszelkie perspektywy wysnuwane z faktu, że doszliśmy do dna kryzysu nie ziszczają się, wszelkie nadzieje na polepszenie się sytuacji okazały się złudnemi a jedynem pocieszeniem, to osłabienie tempa nasilenia staczania się wdół. Ogólne położenie nie zmieniło się i pozostaje bezspornie tak ciężkiem dziś, jak było przed rokiem. Pod naporem kryzysu lat ostatnich krocząc śladem bieżących potrzeb powszednich, wielkie cele i zadania schodziły na ubocze. W rzędzie potrzeb bieżących znalazła się również konieczność zmienionej formy organizacji przemysłu graficznego dostosowanej do nowej, jednolitej ustawy przemysłowej. Organizacja istnieje, na polu tem postąpiliśmy poważny krok naprzód, jednakże brak egzekutywy, brak przymusu obowiązującego jak np. dla rzemiosła, utrudnia zorganizowanie wszystkich właścicieli drukarń w jednem zrzeszeniu krajowem i wywieranie w kierunku bezpośrednim silnego wpływu na wychowanie członków.

Przemysł graficzny pod względem technicznym i zdolności wytwórczej, pomijając drobne warsztaty, wybił się stosunkowo dość wysoko, gdy wszakże prowadzenie naszych przedsiębiorstw w zakresie zdrowych zasad kupieckich, pozostawia wiele do życzenia i na tym odcinku trzeba będzie jeszcze niejednego wysiłku, by osiągnąć punkt pełnej dojrzałości.

Jednym z najtrudniejszych obecnie problemów, to prawidłowa kalkulacja i polityka cen, chroniące z jednej strony przedsiębiorstwo przed stratami wskutek za nisko unormowanych cen, z drugiej wszakże strony zapobiegające zbytnio wygórowanym stawkom cen, wykluczającym normalne współzawodnictwo

konkurencyjne i wytwarzającym inny rodzaj strat przez słaby stan zatrudnienia i bezproduktywny postój urządzeń technicznych, stanowiących główną część naszego majątku. Wadliwość wyliczania zysków znajdujących podstawę w cenach, prowadzi przy nadmiernem ich wygórowaniu do wyrzucania zysków nieuzasadnionych, do przesadnych inwestycyj, dopókąd nie nastąpi za działaniem czynników wyższych zmiana cen. O ile zmiana cen dokonuje się pod silną i długotrwałą tendencją zniżkową, niebezpieczeństwo jest tem groźniejsze, trudno bowiem ponad miarę natężone w „konjunkturze" koszty ogólne nagiąć do zmienionych form obrotów i możliwości zysków, podyktowanych i narzuconych nam przejawami życia gospodarczego. Wpływ i działanie tychże przejawów obserwujemy od kilku lat w czasie istniejącego kryzysu.

W okresie przedwojennym, wśród normalnych warunków pracy, ustalonej i ustabilizowanej waluty, znapotykane różnice cen były nieznaczne, rzadko tylko wahania i odchylenia cen dobiegały ponad 10 procent, wyliczone domniemane zyski czy straty były tem minimalniejsze, im wolniejszem tempem postępowała zmiana zasadniczych cen. Współczesny kryzys wyróżnia się nietylko ogromem spadku cen, lecz zarazem szybkością i gwałtownością fluktuacji, co podstawy kalkulacji zupełnie zmieniło a nawet zrewolucjonizowało i zagraża w wysokim stopniu możliwości prawidłowego wypośrodkowania rzeczywistego zysku. Współczesna tendencja zniżkowa, jeżeli ją tak jeszcze nazwać można, to nie fluktuacja konjunkturalna, lecz gwałtowny spadek cen, który może jeszcze częściowo się naprawi, pociągnie jednakże za sobą nieunikniony spadek wartości, w czem także wytworów grafiki. Otóż zadaniem prawidłowej kalkulacji jest sprostanie tak wydatnej obniżce cen przy równoczesnem uwzględnieniu ścieśnionych możliwości obrotowych, ażeby pomimo obciążeń z rachunku kosztów pochodzących z dawniejszych wadliwych i zbyt pochopnych dyspozycyj, móc jednak współzawodniczyć z przedsiębiorstwami lepiej dysponowanemi oraz ufundowanemi na kosztach kryzysowych. Słusznie stwierdza prof. Dr. Schmidt w jednem z ostatnich numerów

„Pop. Ztg.“, że nieodzowną w tych wypadkach koniecznością jest sprowadzenie wszystkich elementów kalkulacyjnych łącznie z pozycjami odpisów do wartości dziennej, jako podstawy kalkulacyjnej, ponieważ dokonującej się zmiany kapitalizacji, nikt w świecie obecnie usunąć nie zdoła. Błędną kalkulacją i błędną polityką cen bardziej jeszcze i samowolnie ścieśniony obrót, powiększa nieuniknioną stratę. Mały chociażby zysk wyliczony na pewnych podstawach przy wyższych obrotach zdolen jest wyrównać co najmniej pewną część tychże strat. Skoro obroty się zmniejszyły, natenczas część niezatrudnionych urządzeń produkcyjnych i obsługujących ją sił robotniczych, wyłączyć trzeba z kalkulacji, dla uzyskania jasnego obrazu kalkulacyjnego. Dostosowanie cen do zmienionych stosunków wartości pracy i wytworów, do zmniejszonej siły nabywczej konsumenta jest nieuniknionem, lecz nie wolno tego dokonywać chaotycznie, schematycznie, z zarzuceniem wszelkich zdrowych zasad kalkulacyjnych. Kto na drodze prawidłowej będzie umiał dostosować się do zmienionych stosunków, dojdzie wcześniej od innych do nowych rentownych obrotów. Wyliczona wysokość kosztów własnych na poziomie wartości dziennych stanowi najniższą granicę, której przekroczenie wdół równoznaczne jest z samowolnem oddawaniem i wyrzekaniem się ustanowionego minimalnego lecz nieodzownego zysku. Przekroczenie wysokości tychże kosztów stanowi cichą likwidację, nieuniknione zamieranie przedsiębiorstwa. Jedynie jasne liczbowe ujęcie i skreślenie obrazu kosztów własnych daje nam możność poznania i śledzenia istotnego położenia naszego. przedsiębiorstwa i służyć może za podstawę wszelkich dalszych poczynań. Świadome przekroczenie kosztów własnych względnie ich obniżenie uzyskane być może przez likwidację niektórych nierentownie pracujących urządzeń, lub całkowitą likwidację pewnych oddziałów. Wczas, z odwagą i uzasadniono przeprowadzona operacja z fachową dokładnością, może uratować życie schorzałego organizmu warsztatowego i jest zabiegiem mniej niszczącym, aniżeli upadłość całego przedsiębiorstwa. Dopókąd żyjemy wśród nieustannych zmian położenia gospodarczego, niema właściwie zupełnie pewnych i niezawodnych podstaw dysponowania, jednakże zużyć i zastosować trzeba wszelkie środki, zdolne uchylić od nas groźne widmo zagłady i ruiny.

Wrażliwą i bodaj najczulszą stroną wywierającą decydujący wpływ na prosperację i rentowność przedsiębiorstwa jest polityka cen i kalkulatywne ich ustanawianie, na którym to odcinku pracy grzeszy się najbardziej. Nie szukając daleko, bierzmy sobie wzór od naszych zorganizowanych pracowników, jak wogóle od zorganizowanych robotników wszelkich branż i zawodów, posiadających daleko lepszą receptę na podtrzymanie własnych cen sprzedaży robocizny niźli pracodawcy względnie właściciele zakładów graficznych. Nie rezygnują oni tak łatwo ze swoich zarobków, niźli pracodawcy ze swoich zysków, pracownicy przedstawiają zawsze dobrze zgrany i solidarny, zwarty front we wszelkich przejawach walki zarobkowej, choć dokuczliwie prześladuje ich bezrobocie wywołane kryzysem. Solidarność i wspólnota działań o ile chodzi o politykę cen i kalkulację, poturbowane działaniem kryzysu, zaliczane są w przemyśle graficznym i pośród właścicieli drukarń do wspomnień przeszłości, zeszły do poziomu poniżej zera, są zamrożone. Mamy wszakże organizację, mamy zdolnych i chętnych kierowników, posiadamy własną prasę, lecz odgłosy przestrogi i nawoływania do upamiętnienia, do zaniechania rozpanoszonego partactwa cen, jak gdyby nie dochodziły do wszystkich, zwłaszcza błądzących po omacku. A jednak problemu tego nadal lekceważyć nie wolno, muszą się znaleźć drogi i sposoby wiodące do uporządkowania, bo polityka cen jest zagadnieniem conajmniej tak ważnem, jeżeli nie doniośljejszej wagi niż polityka płac i zarobków, koszty robocizny. Ponieważ interesy wszystkich trudno podciągnąć pod jeden wspólny mianownik, niechże więc połączą się wielcy z wielkimi, średni z średnimi. drobni z drobnymi i potworzą śladem zagranicy lokalne a następnie regjonalne grupy koleżeńskiego porozumienia dla wytycznych jednolitej polityki cen, gdyż jest to jedyna droga dla wypielenia wyrosłych chwastów partactwa cen, które dziesiątkuje przemysł graficzny dotkliwiej od kryzysu. Powołane w Niemczech do życia grupy koleżeńskiego porozumienia, okazały się w praktyce celowym środkiem dla uporządkowania wewnętrznych stosunków w polskim przemyśle graficznym. Przymus przynależenia wszystkich właścicieli drukarń do Korporacji, ułatwiłby realizację tegoż zagadnienia, będącego jedną z najbardziej palących i aktualnych kwestyj.

Uwag tych kilka nasunęło mi się pod pióro z okazji odbywającego się w Katowicach zjazdu przedstawicieli przemysłu graficznego i wydawniczego a skreśliłem je w tej myśli, że znajdą one odgłos, że staną się bodaj tylko pośrednim przyczynkiem do zapoczątkowania pozytywnej i planowej akcji walki z partactwem cen oraz nad uporządkowaniem wewnętrznych stosunków współzawodniczych, tak bardzo wypaczonych w ostatnich latach w polskim przemyśle graficznym i wydawniczym.

Członek Korporacji Poznańskiej

ŚRODKI SUSZĄCE W ZASTOSOWANIU PRAKTYCZNEM

(Dokończenie z nr. 19)

W preparatach pobudzających osuszanie farby poza związkami ołowiu, dla przyspieszenia procesu schnięcia stosowany bywa również *kobalt*. Środek ten nie jest zły ani szkodliwy, lecz właściwości kobaltu powodują proces schnięcia postępujący *od powierzchni ku wnętrzu*, co odbywa się w tempie nieco powolniejszem. Na co więc zważać trzeba?

Zachodzą wypadki, że powierzchnia pozornie wydaje się być zupełnie suchą i w rzeczywistości tak jest o ile chodzi o warstwę zewnętrzną; jednakże wnętrze warstwy pokrycia farbą ulega nieco późniejszemu złączeniu się ze strukturą papieru i całkowitemu zżywiceniu, dlatego przy preparatach suszących z zawartością kobaltu dobrze jest zachować pewną ostrożność i pamiętać o przysłowiu, że „pozory mylą". Przy użyciu preparatu suszącego z zawartością kobaltu zachować trzeba szczególniejszą ostrożność na przykład przy drukach wytłaczanych poddawanych niezwłocznie dalszej przeróbce. Jeżeli bowiem ulegniemy złudzeniu sądząc, że farby są już zupełnie suche, wówczas przy wytłaczaniu wskutek nacisku i tarcia ujawniać poczyna się silniejsza lub mniejsza lepkość farby i druki wychodzą zamazane, ponieważ proces osuszenia i zżywicenia nie był ukończony, warstwa farby od wewnątrz nie była dostatecznie sucha.

Kreda *bolońska* w najczystszej swej formie służy także jako ważny składnik pasty suszącej. Lekka i czysta kreda ta pochodzenia włoskiego przyspiesza schnięcie i przyczynia się przedewszystkiem do bezpołyskowego osuszenia farby. Kreda bolońska oddaje dobre usługi przy drukach kilku barwnych, powodując mocne i trwałe złączenie jednej farby z drugą. Do farb poddrukowych używać należy kredy bolońskiej tylko w nieznacznej ilości. Na $^{1}/_{4}$ kg farby domieszać można najwyżej pełną łyżkę stołową kredy. Skoro farba mimo domieszki środka suszącego zatrzymać ma połysk lub uschnąć ma z połyskiem, dodaje się tylko bardzo minimalną ilość kredy bolońskiej. Proces schnięcia jest wtedy, rzecz zrozumiała, powolniejszy.

Ze środków suszących na uwagę zasługują jeszcze *sykatywy w proszku*, z których *biała* odznacza się największą siłą suszącą. Jak wykazuje praktyka, bezpośrednie dodanie do farby sproszkowanej sykatywy, uniemożliwia należyte, ścisłe i równomierne zmierzanie i w konsekwencji utrudnia osiągnięcie pożądanego rezultatu. Łatwo temu zapobiec. Odpowiednią ilość białej sproszkowanej sykatywy rozciera się używając nieco terpentyny, poczem miesza się całość starannie w słabym czysto-lnianym pokoście drukarskim. Tak spreparowanym środkiem suszącym domieszanym do farby, osiąga się zazwyczaj zadowalające wyniki. Przyspieszone wykonanie druków na papierach twardych, dobrze klejonych, o ścisłej i gładkiej powierzchni, wymaga zazwyczaj zastosowania środków nieco silniej działających, gdyż farba nie może wsiąknąć przez nieporowatą powierzchnię, by złączyć się ze strukturą papieru a raczej musi nastąpić jej stężenie, zżywicenie na powierzchni. Pożądany szybszy proces schnięcia osiąga się przez dodanie do farby cokolwiek *terpentyny francuskiej* zmieszanej poprzednio z *lakiem damarowym* zawierającym żywicę soplicową. Używając w miejsce terpentyny francuskiej terpentynę *wenecjańską oryginalną*, stosuje się tylko odpowiednio małą dawkę domieszki, w przeciwnym razie farba wykazuje raczej skłonność do powolniejszego schnięcia. Również *lak kopalowy* znany jest jako środek suszący, lecz należy go używać tylko w małych ilościach, gdyż dawka większa przynosi ujemne skutki.

Do drukowania na pergaminie skuteczniej użyć wypróbowanej marki pasty suszącej niż sykatywy i tym podobnych preparatów pokostowych, wywołujących łatwo niebezpieczeństwo sklejania się druków wskutek lepkości farby w stanie świeżym. Wprawdzie farby połyskowe stosowane do papierów pergaminowych zaliczają się do gatunków szybkoschnących, jednakże zupełnie bez domieszki odpowiedniego środka suszącego obejść się nie można. Wszelkie tłuszczowe preparaty utrudniają i przewlekają proces schnięcia. Niektórzy fachowcy i maszyniści popełniają ten błąd, że do farb trudno schnących, n. p. do farby fioletowej, dodawają nieco preparatu tłuszczowego, by zapobiec lepkości i zlepianiu się arkuszy. Manipulacja ta, często niedoceniana, staje się powodem utrapienia i niedomagania, bowiem pokost odłącza się niejako od ciał i składników barwnikowych, wobec tego farba nie wysycha ani przejść może w stan zżywicenia i łatwo się rozciera. Zrozumiałem, że niedomaganie to tembardziej daje się we znaki na papierach twardych i gładkich. We wszystkich podobnych wypadkach zalecić można jedynie zastosowanie środka suszącego dobrze wypróbowanego w danym zakładzie graficznym lub na podstawie druku próbnego stwierdzić skuteczną użytkowość spreparowanej farby i czas, w jakim farba przechodzi w stan całkowitego zżywicenia.

Wielu maszynistów w celach omawianych bez względu na rodzaj i gatunek farby, dodaje *nafty* lub innego oleju pochodzenia mineralnego. Tym sposobem zapobiec można jedynie temu, że farba nie zasycha na walkach. Nafta ani żaden inny olej mineralny nie wpływa na przyspieszenie procesu schnięcia farby, raczej wywołuje wręcz odmienny skutek. Na papierach pergaminowych farba zmieszana z naftą nie wyschnie zupełnie ani zatraci lepkości, to też najlepiej zaniechać używania nafty wobec dostatecznego wyboru innych środków suszą-

cych o udowodnionej i wypróbowanej skuteczności.

Przy zestawieniu farb szybkoschnących ważną rolę odgrywa ilość dodanego środka suszącego. Lepiej przestrzegać zasadę przezorności i ostrożności, gdyż za małą dawkę łatwo można dla wyregulowania zwiększyć, jednakże dodana za wielka ilość środka suszącego, w świeżym stanie zadrukowania powierzchni papieru nie zmniejsza stopnia lepkości i sprowadza skutek wręcz odmienny. Temperatura w sali maszyn nie pozostaje również bez znaczenia na dokonujący się proces schnięcia druków, przeto zważać trzeba na możliwie równo utrzymany stan ciepła w ubikacjach maszynerji względnie pomieszczeniach przeznaczonych dla rozkładania druków. Dalej uwzględnić wypada poza papierem, gatunek i rodzaj farby, ponieważ n. p. błękit milori i minja schną częstokroć zbyt szybko i tutaj miast przyspieszać, trzeba tempo schnięcia zwolnić, posługując się odpowiednią pastą tłuszczową. Zależnie od ilości dodanego środka suszącego, zasycha także farba na wałkach. Podczas wykonywania druków wykwintnych i bardziej wrażliwych, zależnie od nakładu, nie obejdzie się bez kilkakrotnego zmycia wałków. Napotykając przy myciu na trudności z usunięciem zaschniętej farby, lekkie przetarcie wałków eterem siarkowym ułatwia pracę i osiągnięcie celu. Farby zmieszane z preparatami suszącemi, zależnie od ilości domieszki i rodzaju preparatu wydzielają zazwyczaj niemiły zapach wywołany środkami wiążącemi barwniki oraz pokostem lnianym. Po dobrem wyschnięciu druków i farby, zanika poczęści niemiły zapach, choć trudno go usunąć, przy nadmiernem użyciu środków suszących. Druki i opakowania do artykułów spożywczych niemiłej, aczkolwiek nieszkodliwej woni wydzielać nie powinny. klient wrażliwy łatwo nam pozostawić może wykonany nakład do dyspozycji — zatem i z tej przyczyny — zaleca się utrzymanie granicy mierności, jako najpewniejszej drogi do osiągnięcia pożądanego wyniku pracy.

ROZMAITOŚCI

POŚREDNICTWO PRACY

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy poleca zwracać uwagę pp. pracodawcom, przyjmującym pracowników (za wyjątkiem służby domowej i rolnej) za pośrednictwem tamt. Biura, że nie są temsamem zwolnieni od obowiązku zawiadamiania Państw. Urzędu Pośrednictwa Pracy o przyjęciu do pracy pracowników w przeciągu 3 dni, od dnia rozpoczęcia pracy (§ 4 rozporządzenia Min. Pracy i Opieki Społecznej z dnia 15. 2. 1923 r. Dz. Ust. Nr. 18, poz. 123). Niezastosowanie się do tego obowiązku podlega karze.

Zawiadomienie do P. U. P. P. winno zawierać: imię i nazwisko pracownika, jego wiek, zawód, miejsce zamieszkania i datę rozpoczęcia pracy.

Kierownik Urzędu:
(—) Zgaiński

WAŻNOŚĆ UMOWY Z PRACOWNIKIEM NA CZAS OKREŚLONY.

Pozostawienie na stanowisku, po wygaśnięciu umowy, zawartej na piśmie na czas określony, nie może służyć za dowód zachowania nadal w mocy między stronami szczególnych warunków odpowiedzialności, przewidzianych w wygasłej umowie, zawartej na czas określony (orzeczenie S. N. w sprawie I. C. 1792/31).

Sąd Najwyższy rozstrzygał pytanie, jaki wpływ ma umowa, zawarta na czas ściśle określony po jej wygaśnięciu, jeżeli pracownik zostaje zatrzymany na zajmowanem stanowisku, mimo ekspirowania umowy.

Po prawnej analizie tego zagadnienia Sąd Najwyższy wyjaśnił, że ani Kodeks Cywilny, ani rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o umowie o pracę pracowników umysłowych nie zawierają przepisu, któryby stanowił o milczącem przedłużeniu warunków umowy pracy, zawartej na piśmie na czas określony, po upływie tego okresu.

Jeżeli zatem w warunkach umowy, zawartej na czas ściśle określony, zastrzeżone zostały jakieś specjalne warunki, dotyczące odpowiedzialności pracownika, zaangażowanego na podstawie takiej umowy, to z chwilą, gdy umowa ta wygasła, wskutek upływu terminu, na który została zawarta, a pracownik pozostał na zajmowanem przez siebie stanowisku, to jednak warunki wygasłej umowy nie przedłużaja swojej mocy obowiązującej i odpowiedzialność pracownika nie może być rozpatrywana pod kątem widzenia przepisów tej właśnie wygasłej umowy, lecz conajwyżej pod kątem widzenia ogólnych przepisów prawa.

ZJAZD DZIENNIKARZY POMORSKICH W TCZEWIE

W dniu 6 b. m. obradował w Tczewie doroczny walny zjazd członków Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich. Obradom Zjazdu, na który przybyło zgórą 50 dziennikarzy reprezentujących całą prasę pomorską, przewodniczył red. p. Dunin-Wąsowicz, delegat Głównego Zarządu Związku Dziennikarzy Polskich z Warszawy. W skład prezydium weszli między innemi seniorzy dziennikarstwa pomorskiego pp. Rakowski i Konarski. — Po załatwieniu spraw sprawozdawczych oraz prac w poszczególnych komisjach, przyjęto jednogłośnie rezolucję protestująca przeciwko niemieckim zakusom rewizjonistycznym następującej treści:

„Pomorze jest prastarą ziemią polską, zamieszkałą w olbrzymiej większości przez żywioł polski. Łączy ono 32-milionowe państwo z Bałtykiem, dostęp zaś do morza jest istotnym warunkiem naszej niepodległości politycznej i niezależności gospodarczej. Naród polski już niejednokrotnie w rozmaitej formie wyraził opinję, iż każdy atak na Pomorze odeprze z bronią w ręku. Prasa polska na Pomorzu bez względu na odcień polityczny uważa się za wyraz opinji narodu polskiego i zawsze będzie otwarcie występowała przeciwko zakusom rewizjonistycznym“.

Do Zarządu na rok 1933 wybrano: prezesem ponownie red. Formańskiego z Bydgoszczy, wiceprezesami red. Różańskiego z Torunia i red. Dolińskiego z Grudziądza; członkami Zarządu red. Dobrostańskiego z Bydgoszczy, Bigońskiego z Bydgoszczy, Bagieńskiego z Torunia, Rutkowskiego z Gdyni, Stanacha z Grudziądza i Zagierskiego z Chełmży.

CAŁOPALENIE KSIĄŻEK MARKSISTOWSKICH I ŻYDOWSKICH W BERLINIE

Od pewnego już czasu, a ze szczególną i zdwojoną intensywnością w ubiegłą sobotę, 6 bm., przeprowadzali studenci berlińscy „oczyszczanie“ wszystkich publicznych czytelni w Berlinie z zakazanych książek. Na indeksie lektury zakazanej znalazło się ni mniej ni więcej jak *dwa tysiące* autorów z obu *Mannami i Remarquem* na czele. Skonfiskowane po czytelniach książki marksistowskie i autorów żydowskich zwoziło ogółem 22 samochodów ciężarowych. Na piątek 12 maja wyznaczono termin publicznego spalenia nagromadzonego stosu książek i to na placu Opery. Ciekawe i jedyne w swym rodzaju widowisko walki z lekturą przez hitleryzm zakazaną.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ dla Branży Papierniczo-Piśmienniczej

BRANŻA PAPIERNICZO-PIŚMIENNICZA POD ZNAKIEM BOJKOTU TOWARÓW NIEMIECKICH

Hasło propagowania konsumcji wyrobów polskich przy intensywniejszem rugowaniu z obiegu hadlowego wyrobów niemieckich rzucane w społeczeństwo od zarania odzyskania naszej wolności narodowej i gospodarczej, powolnie tylko, choć coraz głębiej zapuszczało swoje korzenie. Na powolne tempo realizowania zresztą słusznego i zdrowego postulatu narodowego składał się splot różnych przyczyn jak: początkowo słabo rozwinięta i niedostatecznie zróżnicowana w niektórych działach produkcja rodzima, nawyknienie do wyrobów konsumowanych przez długi okres niewoli zaborczej zwłaszcza w dzielnicach związanych bezpośrednio przynależnością do państwa niemieckiego oraz stojących pod pośrednim lecz silnym wpływem gospodarczym ówczesnego imperjum niemieckiego, wreszcie przez pewien czas niefortunnie prowadzona przez nasze władze centralne polityka zbytniej lojalności i otwartych drzwi dla dowozu towarów niemieckich. W dopełnianiu wszystkich tych współczynników i co było do ostatniej chwili najważniejszą przeszkodą, to oziębłe i nieprzychylne ustosunkowanie się do tychże haseł silnem u nas napięciem wyróżniającego się handlu żydowskiego, zespolonego z życiem gospodarczem z Rzeszą Niemiecką i grawitującego z dziwną gorliwością i pochopnością ku wszelkiego rodzaju wyrobom niemieckim.

Przytoczone tu powody, z których wszystkie niemal w międzyczasie przestały istnieć, przyczyniły się w pierwszych latach naszej samoistności państwowej mniej lub więcej do zalewu rynku polskiego towarami niemieckiemi oraz do przesycenia go zwałami zaporów, lecz i te wyczerpywały się, bowiem społeczeństwo nabierało coraz większego zaufania do jakościowo stale ulepszanych wyrobów polskich a restrykcje przywozowe i zastosowane środki retorycyjne wypełniły również część swego przeznaczenia.

Do całkowitego jednakże wprowadzenia w życie omijania wyrobów niemieckich, zupełnego ich wyeliminowania z obiegu handlowego, bezwzględnego zastosowania i przestrzegania wspomnianej na wstępie zasady i hasła nie dochodziło, a stały temu na przeszkodzie głównie interesy kupiectwa żydowskiego, które handlując w dużej części wyrobami niemieckiemi, musiało je niejako popierać i propagować. I częściowy tylko skutek odnosiła kilkuletnia wojna celna między Polską a Niemcami, spóźniono zabrano się do zamknięcia dróg via Wiedeń, spóźniono zabrano się do bezwzględnego przestrzegania i obostrzenia zasad towarów kontyngentowych gdańskich, zawsze jeszcze istniały przesmyki i drogi, przez które przemycano towary niemieckie na rynek polski i dlatego sferom politycznym, gospodarczym i rządzącym Niemiec, zbytecznem wydawało się zaistnienie normalnego układu i stosunku legalnego handlowo-gospodarczego polsko-niemieckiego.

Nareszcie wsparcie i ostoja tegoż nielegalizmu prysnęły, orgje rozkołysanych szturmowców, oficjalne prześladowania i bojkot, rugi zastosowane wobec żydów na wszystkich odcinkach życia, buta niemiecka tak groźnie mszcząca się dziś na tych, którzy ich swojemi kapitałami, swoją pracą w przemyśle a zwłaszcza w międzynarodowym handlu i propagowaniu wyrobów niemieckich zasilali i rozbudowywali, poczyna wydawać pożądane owoce. Sjonistyczne biuro prasowe posiadające sprawnie funkcjonujące komórki we wszystkich częściach świata, wszelkie organizacje żydowskie oraz żydzi całego świata bez względu na osobiste przekonania polityczne i społeczne, wzywają dziś głosem rozpaczy do bojkotowania wszystkiego co niemieckie, uważają za zdrajców swego uciemiężonego i tak okropnie prześladowanego plemienia tych, którzy odważą się jeszcze popierać Niemców i uprawiać z nimi handel obojętnie jakich rozmiarów. Wprawdzie początkowy krzyk rozpaczy, przycichł narazie do pomruku nienawistnego w obawie przed dalszemi gwałtami, sądzić jednak można, że podyktowany z tej strony bojkot Niemiec nie będzie słomianym ogniem.

Dziś, gdy stanowisko żydów w Polsce i w ogólności zostało zdecydowane i wszelkie współcześnie przeszkody usunięte zostały, nadszedł czas, by wszelkie zbędne nam wyroby niemieckie usunięte zostały bezpowrotnie z rynku polskiego i naszego obiegu handlowego i wszędzie bądźto w gospodarstwie domowem, w przedsiębiorstwach, w biurach, w szkole posługiwano się wyłącznie wytworami przemysłu polskiego.. Do dziedzin handlu, które drogami legalnemi i nielegalnemi zalewane były towarami niemieckiemi z ujmą dla rodzimej wytwórczości zaliczała się również branża papierniczo-piśmiennicza oraz artykułów biurowych, stojąca u nas na wystarczalnym poziomie jakościowym i ilościowym pod względem produkcji. Wśród dzielnic najbardziej dotkniętych ujemnym tym objawem stały ziemie zachodnio-polskie, wschodnia Małopolska a i Warszawa była środowiskiem objętych źródeł zakupu artykułów pochodzenia niemieckiego. Jak w branży papierniczo-piśmienniczej wygląda obecnie pod znakiem bojkotu towarów niemieckich, znajdujemy ciekawe spostrzeżenia p. dyr. Bartkiewicza w jednem z ostatnich numerów „Gaz. Handl.“: Pisze on między innemi co następuje:

„Poraz pierwszy w Polsce tegoroczny sezon szkolny przechodzić będzie pod znakiem bojkotu wyrobów niemieckich, nietylko przez społeczeństwo i kupiectwo chrześcijańskie, ale i żydowskie. Zaznaczyła się w związku z tem paradoksalna sytuacja. Mimo bojkotu kupiectwo żydowskie, chcąc wyzbyć się zapasów towarów niemieckich, intensywnie je wyprzedaje, zalecając kupującym. Powoduje to nasilenie podaży niemieckich artykułów, wywołując wręcz odmienny efekt, nie bojkotu, lecz właśnie pusowania z wyraźną ujmą dla produkcji polskiej, której obroty dotychczas mimo bojkotu najmniejszej zwyżce w zapotrzebowaniu nie uległy. Należało się spodziewać czegoś przeciwnego. Jednakże obroty w przemyśle wprawdzie nie maleją lecz pozostają na tym samym poziomie a — co najważniejsze — nie okazują tendencji zwyżkowej. Jest to ciekawy dowód, jak olbrzymie zapasy towarów niemieckich znajdowały się na naszym rynku i jak długo czekać jeszcze trzeba, by krajowy przemysł odczuł akcję bojkotową dodatnio w swej produkcji i obrotach.

Zdarzają się jednak i inne niekonsekwencje. Z Małopolski Wschodniej donoszą o zjawisku, że ta część kupiectwa, która przed bojkotem żydowskim wyrobów niemieckich unikała, gdy kupcy żydzi je na rynku popierali, dziś w obliczu bojkotu postępują wprost przeciwnie. Gdy kupiec żyd w poszczególnych wypadkach odmawia sprzedaży towaru niemieckiego, kupujący znajduje towar taki w sklepie nieżydowskim, co już w żadnym wypadku miejsca mieć nie powinno.“

Wywody te wybitnego znawcy branży papierniczo - piśmienniczej potwierdzają w całej rozciągłości przytoczony powyżej fakt, że dla przenikania, gromadzenia i zbytu wyrobów niemieckich, nie istniały zdolne do skutecznego zahamowania przeszkody; że wypychane obecnie olbrzymie zapasy bądźże towarów przez niechrześcijańskich hurtowników, poprzez rezolucje i uchwały, znajdują wciąż jeszcze odbiorców pośród chrześcijańskiego kupiectwa detalicznego branży. Że odnośni kupcy wystawiają sobie tu świadectwo ubóstwa, braku zrozumienia a nawet poczucia godności narodowej, zbyteczne motywować i udowadniać. Zaobserwowany smutny objaw, do pewnego stopnia, uznać i w tym wypadku należy za wypływ braku spoistej, wyposażonej w odpowiednie sankcje organizacji krajowej, braku wspólnoty poczynań dla wspólnych, w niejednym punkcie schodzących się interesów przemysłu i kupiectwa branży papierniczo-piśmienniczej.

ROZMAITOŚCI

USTAWA KARTELOWA

Ogłoszona codopiero w „Dzien. Ustaw“ nowa ustawa kartelowa wchodzi w życie z dniem 4. lipca r. b. Ustawa postanawia, iż wszystkie umowy kartelowe mają być rejestrowane w ministerstwie przemysłu i handlu, które prowadzi rejestr kartelowy. Jeżeli umowy lub sposób ich wykonania zagraża dobru publicznemu i powoduje skutki gospodarczo szkodliwe, może być zarządzone rozwiązanie umowy, przyczem uczestnicy upoważnieni są do zerwania umowy bez ujemnych dla nich skutków prawnych. Dla orzekania w spornych sprawach kartelowych utworzony będzie przy Sądzie Najwyższym specjalny sąd kartelowy. W skład Sądu Kartelowego wchodzi 3 sędziów Sądu Najwyższego oraz dwóch kandydatów, wskazanych przez ministra sprawiedliwości z pośród kandydatów, wskazanych przez ministra przemysłu i handlu oraz przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Warszawie. Minister przemysłu i handlu posiada w Sądzie Kartelowym prawa strony w osobie swego delegata. Sąd może dopuścić i przeprowadzić dowody nawet niepowołane przez strony i niedopuszczone kodeksem postępowania cywilnego. Przymus adwokacki w Sądzie Kartelowym nie obowiązuje, a orzeczenia sądu są ostateczne.

ZE SPRAWOZDANIA MIRKOWSKIEJ FABRYKI PAPIERU SP. AKC. W WARSZAWIE

Sprawozdanie Zarządu Mirkowskiej Fabryki Papieru za rok 1932 podkreśla trzy ważne i decydujące na działalność i rozwój pracy momenty a mianowicie: utworzenie „Centropapieru“ jako instytucji w stu procentach skartelizowanego papiernictwa polskiego, wykupienie przez „Mirków“ fabryki papieru „Soczewka“ oraz znaczne obniżenie cen papieru. Dotycząc przeprowadzonej w roku sprawozdawczym oraz z początkiem marca r. b. obniżki cen papieru, pomieszczona jest w sprawozdaniu następująca uwaga: „tak znaczne obniżenie cen (od 20—40% w stosunku do r. 1928 według sprawozdania) przekracza obecnie możliwości przemysłu papierniczego i wymagać będzie ze strony tego przemysłu ogromnego wysiłku finansowego. — Wysiłek ten jednak nie będzie wstanie wydać należytych rezultatów, o ile odpowiednia ochrona celna nie zabezpieczy przemysł papierniczy od *dumpingowego importu* oraz o ile władze państwowe *nie ograniczą do minimum polityki kompensacyjnej*, obciążającej przemysł papierniczy“.

W roku ubiegłym wprowadzono na rynek handlowy dwa gatunki papieru dotychczas w Polsce nie wyrabiane i to bibułę atramentową o wielkiej wsiąkliwości oraz papier szkicowy techniczny. Fabryka Mirkowska eksportowała niektóre wyroby swoje ze wzmożonym wysiłkiem.

Bilans równoważący się po obu stronach sumą 24.257.151,78 zł, wykazuje 508.584,25 zł zysku a po odpisach na amortyzację 289.041,80 zł, z czego wydzielono dla akcjonarjuszów 5% dywidendy.

Na rok 1933 w skład Rady Nadzorczej wchodzą pp.: Louis Frère, prezes, Edward Natanson, Ferdynand de Roy de Blicquy, Leopold Hoogvelst, Jan Wyganowski, Witold Szebeko, członkowie.

PODWYŻSZENIE CŁA NA PAPIER LUKSUSOWY W JUGOSŁAWJI

Władze tutejsze postanowiły następującą podwyżkę cła: na papiery luksusowe i kartony pozłacane lub posrebrzane i t. p. z 100 na 180 stawka najwyższa oraz z 80 na 15 dynarów złotych stawka najniższa za 100 kg.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24.

Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Adres Redakcji i Admin., Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Telefon nr. 25-55 — P. K. O. Poznań 202.868.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. — Na stronie I. okładki 100%, na str. II., III. i IV. okładki 50% więcej. — Ogłoszenia drobne 30 gr za milimetr 1-łamowy.

Przedruk dozwolony tylko za zgodą Redakcji.

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Sp. z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24.